

„Sukces” zamienia się w klęskę

4 maja 2011

W grudniu 2008 roku Premier Tusk wrócił ze szczytu Unii Europejskiej jak to ma w zwyczaju z kolejnym sukcesem. Polska zgodziła się na redukcję emisji CO₂ o 20% do końca roku 2020, choć mamy najbardziej emisyjną gospodarkę w Europie.

Wydaje się, że zgoda ta nie była poprzedzona porządną analizą skutków pakietu klimatycznego dla polskiej gospodarki, a sam Premier zachłysnął się deklaracją największych krajów UE, że główne zapisy pakietu wejdą w życie dopiero około roku 2020.

Niestety spora część z nich wchodzi w życie już od początku roku 2013, a właśnie teraz Komisja Europejska podjęła decyzje dotyczące zasady obliczania darmowych pozwoleń na emisję CO₂ dla przemysłu.

Są one skrajnie niekorzystne dla polskiej gospodarki. Wyznacznikiem będą tzw. benchmarki czyli emisje przy użyciu najlepszych technologii dostępnych w całej Unii, a nie w poszczególnych krajach. Odzwierciedlają one 10% emisji najbardziej wydajnych instalacji w UE w latach 2007-2008.

KE przyjęła za podstawę tzw. benchmark gazowy, odmawiając tym samym zróżnicowania benchmarków według stosowanego paliwa (gaz, ropa, węgiel) i w ten sposób nasz kraj znalazł się w najgorszym położeniu ze wszystkich państw członkowskich.

Producenci z energochłonnych branż zostaną postawieni na straconej pozycji wobec swoich konkurentów tylko dlatego, że producenci energii w naszym kraju jej wytwarzanie oparli na węglu i to aż w 94%.

Takie przemysły jak papierniczy, chemiczny, cementowy, materiałów budowlanych czy ciepłowniczy nawet jeżeli mają

nowoczesne instalacje wytwórcze ale pracujące na węglu, nie będą mogły otrzymać porównywalnej ilości darmowych uprawnień z ich konkurentami w UE, gdzie wytwarzanie energii jest oparte na gazie.

Ponieważ wymienione wyżej przemysły wytwarzają blisko 20% polskiego PKB i zatrudniają blisko 500 tys. pracowników to wprowadzenie powyższych zasad wydawania darmowych pozwoleń na emisję CO₂, może spowodować, że przemysły będą przenosić się z naszego kraju, choćby za naszą wschodnią granicę.

Eksperti w Polsce szacują także, że w wyniku wprowadzenia tych rozwiązań ceny hurtowe energii elektrycznej w Polsce wzrosną z obecnych 200 zł za MWh do co najmniej 340 zł za MWh, a więc ponad 70%.

Utracimy w ten sposób jedną z ostatnich przewag konkurencyjnych jakie miała nasza gospodarka w stosunku do gospodarek najbardziej rozwiniętych krajów UE, a tym samym wzrosną koszty wytwarzania w całej gospodarce.

W tej sytuacji o wpływie takiego wzrostu cen energii na budżety gospodarstw domowych w Polsce nie wypada już chyba pisać, choć już obecnie dla niezamożnych grup społecznych pokrywanie kosztów energii elektrycznej i ogrzewania mieszkań jest poważnym obciążeniem.

To co się dzieje w sprawie pakietu klimatycznego nie powinno być dla polskiego rządu zaskoczeniem. Tylko do momentu jego zawarcia, a więc do grudnia 2008 roku Polska była traktowana przez największe kraje UE jak partner. Później były już tylko schody i nie pomagały ponoć dobre relacje Tuska z Angielą Merkel i Nicolasem Sarkozy.

Tak było z darmowymi pozwoleniami na emisję CO₂ dla nowych bloków energetycznych tak jest teraz z ustaleniem zasad dla ustalania wielkości darmowych pozwoleń dla poszczególnych firm.

Premier Tusk teraz publicznie mówi, że każdy dzień jego pracy zaczyna się od narady w sprawie „wojny obronnej” polskiego węgla tyle tylko, że jak się wydaje na wytargowanie czegokolwiek w tej sprawie od UE jest już stanowczo za późno.

Tak się niestety mści amatorszczyzna w polityce, która cechuje ten rząd i jego szefa od początku tej kadencji, zresztą nie tylko w sprawie pakietu klimatycznego.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)